

Amerykanie zrobili w Faludży to samo co w Wietnamie

12 kwietnia 2013

Chodzi o użycie szczególnie niebezpiecznych broni chemicznych, mających długotrwały wpływ na zdrowie i życie ludzi.

Jak wynika z informacji podanych przez irackich lekarzy pracujących w Faludży, rodzą się tam zdeformowane genetycznie dzieci, a śmiertelność niemowląt jest większa niż w krajach sąsiadujących z Irakiem. Faludża była miastem szczególnie ciężko dotkniętym użyciem trujących broni chemicznych podczas stłumienia powstania tzw. Armii Mahdiego przez Amerykanów.

W tej chwili na 1000 niemowląt przy porodzie umiera tam 80. Wśród dzieci poniżej 6 roku życia (czyli urodzonych już po stłumieniu rebelii) wiele rodzi się ze zdeformowanymi kręgosłupami, sześcioma palcami czy uszkodzeniami serca, mózgu, układu nerwowego i innych organów.

Jest to typowy efekt użycia tzw. Agenta Orange – zakazanej trucizny chemicznej opartej na herbicydach, której imperialistyczni oprawcy używali na masową skalę podczas agresji w Wietnamie. Stosowali ją ponieważ niszczyła roślinność i zatrzymywała żywność. Umierające drzewa traciły listowie dzięki czemu łatwiej było namierzać i likwidować partyzantów. To właśnie jedna z niebezpiecznych dioksyn tworzących Agent Orange została użyta podczas próby otrucia Wiktora Juszczunki, pozostawiając ślady swojego działania na jego twarzy.

Przez 10 lat (1961-1971 r.) zrzutów amerykańskie siły spuściły prawie 40 milionów litrów tej chemicznej śmierci, niszcząc 2 mln hektarów lasów i 200 tys. ha pól uprawnych. Wioski na które opadł Orange zamieszkiwało łącznie 4,5 mln ludzi. Dodatkowy milion to dotknięci jego działaniem żołnierze wietnamscy.

Jak podaje Wietnamski Czerwony Krzyż ponad 3 mln. mieszkańców Wietnamu zostało dotkniętych różnego rodzaju schorzeniami takimi jak genetyczne deformacje, rozszczepienia czy nowotwory. Urodziło się około 150 tysięcy zniekształconych płodów.

Choć wydaje się to groteskowe po 37 latach od zakończenia tamtej wojny, amerykańanie zaczynają teraz... finansować program oczyszczania wietnamskiego środowiska z obecności Agenta Orange. Prawdopodobnie ma to związek z pierwszymi roszczeniami prawnymi jakie wobec USA zaczynają wysuwać ofiary tamtych nalotów.

W przypadku masowego i zacieklego oporu jaki najeźdźcom stawiała miejscowa iracka partyzantka tzw. Armia Mahdiego, skupiona wokół swojego przywódcy duchowego Muktady As-Sadra, amerykańanie rzucili do jej wytrucia i wytępienia cały arsenał zakazanych ludobójczych środków począwszy od napalmu, poprzez biały fosfor, na Agencie Orange kończąc.

Choć sami stracili niemal stu żołnierzy, to jednak powstanie upadło, zniszczono większość miasta, zabito około 1400 bojowników, a liczba ofiar cywilnych wyniosła według ostrożnych szacunków ok. 5 tysięcy. Jednak i to wcale nie jest pewne, ponieważ nie istnieją na ten temat żadne oficjalne statystyki, można więc domniemywać, że ofiar było o wiele więcej.

Nie można zapomnieć, że w tłumieniu powstania w Faludży pomagali Polacy.

Pentagon początkowo zaprzeczał użyciu zakazanych broni jednak w 2005 uchylił rąbka „tajemnicy” przyznając, że użył „niewielką ilość” bomb z białym fosforem.

Reportaż na temat dzieci rodzących się w Faludży, przygotowany przez telewizję BBC został częściowo ocenzurowany ze względu na zbyt drastyczne zdjęcie. „Widziałam zdjęcia dzieci, które

urodziły się z okiem pośrodku czoła, czy nosem na policzku” – powiedziała reporterom Malik Hamdan, jedna z badaczek dokumentujących skutki amerykańskich zbrodni w Faludży.

Źródło: [Grecja w Ogniu](#)